Nr. 236. We Lwowie Piątek dnia 26 Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Dwudziesty drugi sierpnia.

Lwów 25. sierpnia.

Noc była ciemna. Zegar zamkowy wybił północ. Wszędzie zaległa cisza, tylko od czasu do czasu dolatywał z zamku ochrypły głos żołnierza, odbywającego wartę. Nagle rozległ się strzał — po którym znowu głucha cisza zaległa miasto i zamek. Po upływie ledwo pół godziny widziano kilka ciemnych postaci, opuszczających zamek a między niemi znajdował się książę Aleksander I., który przed chwilą przestał być księciem bułgarskim... Prosimy naszych czytelników, aby zechcieli natężyć cokolwiek swoją fantazję i uzupełnić sobie ten obrazek rodzajowy...

Dzień był pogodny. Miasto przywdziało strój świąteczny. Ze wszystkich domów powiewają chorągwie, festony i girlandy. Wśród odgłosu dzwonów kościelnych, wśród huku armat, dział i moździerzy, wśród radośnych okrzyków rozentuzjazmowanego ludu wjeżdża do miasta ks. Ferdynand I., który z woli sobranja został księciem bułgarskim. Sceny te, tak różne charakterem zewnętrznym i treścią wewnętrzną, rozegrały się w Sofji — pierwsza dnia 22. sierpnia 1886, druga dnia 22. sierpnia 1887.

Dziwna to gra przypadku, że książę Ferdynand odbywa swój wjazd tryumfalny do stolicy swego księstwa właśnie w rocznicę opuszczenia jej przez księcia Aleksandra I. Przypuszczamy, że nowy władca Bułgarji nie uczynił tego w żadnej intencji, wspomnienia, jakieby bowiem u niego obudzić musiała smutnej pamięci data 22. sierpnia, były zbyt przykre, aby się chciał do nich zwrócić, a nie sądzimy także, że celem jego jest gonienie za jaskrawemi wprawdzie ale za to bardzo nieprzyjemnemi efektami. Biorąc za podstawę dotychczasowe enuncjacje książęce, jego przemowy do różnych deputacyj, mamy wszelki powód przypuszczać, że ks. Ferdynand chętniej daleko zwraca oczy swoje ku przyszłości, aniżeli ku niezbyt odległej przeszłości. Jeżeli bowiem wspomina o przeszłości, by z niej zaczerpnąć otuchy dla teraźniejszości, to sięga pamięcią w odległe, zamierzchłe czasy, czasy sławnych carów bułgarskich, czasy Symeonów i Asanow — o bliższej przeszłości dotychczas ani słowem nie wspomniał. Zdaniem naszem, uczynił Ferdynand I. bardzo dobrze. I dla niego i dla narodu bułgarskiego nie byłyby te wspomnienia zbyt przyjemne.

Jeżeli jednak uznajemy, że książę Ferdynand słusznie i z taktem postąpił, nie wspominając historji aleksandrowskiej, to natomiast sądzimy, że z tem większem zajęciem oddać się powinien cichym a szczerym studjom tej historji. A w tym względzie mogłaby mu właśnie data jego tryumfalnego wjazdu do stolicy jego nowego księstwa wiele poważnych i pouczających nastręczyć uwag. I księcia Aleksandra Battenberga witano niegdyś w tryumfie i jego przyjmowano jako bohatera, który zwycięzkim wawrzynem ozdobił młodą armję bułgarską — a mimo to cały ten zapał, cały ten entuzjazm nie mógł przeszkodzić owej scenie nocnej z dnia 22. sierpnia i nie mógł przeszkodzić ostatecznej jego abdykacji. Książę Ferdynand Koburski nie ma za sobą tyle w obec narodu i kraju zasług, nie cieszy się taką miłością i sympatją armji, o ileż mniej jest więc zabezpieczonym przeciw takim niespodziankom, jakie mu zgotować może w Bułgarji polityka rosyjska.

Mamy przed sobą notę okólną wystosowaną przez gabinet petersburski do mocarstw europejskich, w której tenże protestuje przeciw legalności dokonanego przez sobranje wyboru i legalności objęcia władzy przez ks. Ferdynanda. Wyznać należy, że nota petersburska jest bardzo wyraźną, wyraźniejszą, aniżelibyśmy się po dyplomacji rosyjskiej spodziewać mogli. Rosja nie ogranicza się na samem nieuznaniu dokonanego faktu, ale spodziewa się po mocarstwach, że nie „ścierpią jaskrawego naruszenia“ postanowień traktatu berlińskiego. Gdyby to nie nastąpiło, wówczas grozi gabinet petersburski, że Rosja będzie się uważała za zwolnioną z postanowień traktatowych, gdyż nie czuje się powołaną stać sam w obronie traktatu berlińskiego. Sądzimy więc, że pod względem wyrazistości nota pana Giersa nic nie pozostawia do życzenia a że mocarstwa europejskie nie zbyt przyjemnie zostały nią dotknięte, to rzecz pewna i tego dowodem stanowiska, zajęte przez nie w obec tego okólnika.

Wiemy od dawna, że gabinetom europejskim byłoby najprzyjemniej i najwygodniej, gdyby im wolno było ograniczyć się na platonicznem nieuznawaniu księcia Ferdynanda, gdyby swoją akcję dyplomatyczną mogły zredukować do instrukcji wysłanej do konsulów akredytowanych w Sofji, aby do dalszego zarządzenia zaniechały wszelkiej urzędowej i dyplomatycznej styczności z nowym rządem bułgarskim. Protest rosyjski wyrywa dyplomatyzujące gabinety europejskie z rezerwy, w którejby tak chętnie pozostały i zmusza je do zajęcia jakiegoś jaśniej określonego stanowiska i tem się tłumaczy wielkie zakłopotanie, jakie w tej chwili ogarnęło naczelnych mężów stanu Europy. Czy się Rosji uda wyprowadzić Europę z rezerwy, na razie nie wiadomo. Faktem jest, że mocarstwa czynią wszelkie usiłowania, aby nie drażnić i tak już rozjuszonego niedźwiedzia i że w tym celu dyplomacja ich ucieka się do najrozmaitszych środków, byle się tylko akomodować stanowisku zajętemu przez Rosję, czy się jednak ziszczą jej nadzieje, że Europa nie „ścierpi“ księcia Ferdynanda w Bułgarji, to dopiero przyszłość okaże.

Mimo wszelkiej a nie zbyt dla Europy pochlebnej uległości, jaką okazuje ona w obec Rosji, nie sądzimy, aby mocarstwa europejskie zechciały wyposażyć rząd rosyjski w mandat uporządkowania sprawy bułgarskiej dla wrzekomego utrzymania i ukoronowania traktatu berlińskiego. Że mimo to trudno rokować Bułgarji spokoju, to jest rzecz inna.

Prócz protestów, okólników i not ma jeszcze dyplomacja rosyjska inne środki do dyspozycji, jeżeli chce przeprowadzić swoją rolę. Jaskrawym a dla Bułgarów wcale przykrym tego dowodem jest — dzień 22. sierpnia!

Z Wielkopolski.

Z Bydgoskiego donoszą *Dzien. Poznańskiemu*, że dr. Grabow, inspektor szkolny pow. bydgoskiego, rozesłał w z. m. okólnik do nauczycieli, dotyczący nauki języka polskiego. W okólniku tym mniej więcej powiedziano:

„że aby młodzież szkolna z korzyścią i dobrze mogła przyswoić sobie język niemiecki, wydała król. rejencja na dniu 5go b. m. rozporządzenie, ażeby w szkołach ludowych nauka udzielaną była we wszystkich przedmiotach naukowych, także i religji, w języku niemieckim a język polski, jako przedmiot naukowy, ma odpaść zupełnie. — O tem inspektor szkolny zawiadamia nauczycieli, a kładąc im za obowiązek sumienne zastósowanie się do tego, dodaje jeszcze, że na najbliższej konferencji da bliższe wskazówki co do zmian, jakie według tego poczynione być muszą w planie nauk.

„Ponieważ — tak dalej pisze p. inspektor — do szkół tych, do których okólnik wystósowany, nowicjusze żadnej lub tylko małą znajomość języka niemieckiego przynoszą, przeto w szczegółowem wykonaniu powyższego wysokiego rozporządzenia poleca p. inspektor, aby nauka religji tylko w klasach średniej i wyższej udzielaną była bezwarunkowo w języku niemieckim a wszelkie uczenie się na pamięć z polskiego katechizmu ustało, w najniższej klasie zaś używanie polskiego języka przy nauce religji ma być tymczasowo dozwolonem.“

Nadto z Bydgoskiego donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że nauczyciele, naturalnie także z polecenia władzy wyższej, zażądali od dzieci wydania wszystkich książek polskich, nawet i takich, które są ich własnością. W tym ostatnim jednak wypadku mogą im wydać je, jeśli się właściciele wyraźnie tego dopomną. Książka tedy polska dla dziecka polskiego zakazaną. To samo już powinno spowodować rodziców do dostarczenia dzieciom polskim książki w domu. Niech każde z nich w książki polskie zostanie zaopatrzone. Tego rodzicom i opiekunom nikt zabronić nie może.

Głos rosyjski o Bułgarji.

Prasa rosyjska, która dotąd przedstawiała regentów i prawdziwych patrjotów jako „szajkę opryszków“ — twierdząc równocześnie, że naród bułgarski, pomimo niesłychanego teroryzmu pozostał wierny „oswobodzicielom“, poczyna trwożniej przypatrywać się temu, co się dzieje w Bułgarji. Dowodem tego artykuł zamieszczony w *Mosk. Wied.*, wzywający czynnej pomocy ze strony Rosji dla „ofiar intrygi koburskiej“ wzywający gorliwych patrjotów, ażeby na nowo poczęli nurtować i wichrzyć, gdyż w przeciwnym razie nie będzie można zupełnie liczyć na lud bułgarski. Artykuł wzmiankowanego pisma opiewa:

„Zatrważające wieści dochodzą nas z Bułgarji. Ludzie, którzy pozostali stronnikami Rosji, błagają o natychmiastową pomoc i jak najszybsze ukrócenie intrygi koburskiej, która w przeciwnym razie może przybrać szerokie rozmiary, w obec widocznych dla wszystkich, choć tajnych machinacyj ligi środkowo-europejskiej.

„Jeżeli tej zawziętej na nas lidze uda się sparaliżować głośny protest Rosji długą, niby sympatyczną nam mitręgę dyplomatyczną, z nieuniknionemi w takich razach rozprawami, protokołami, konferencjami, notami zbiorowemi i tym podobnemi manewrami, to samozwaniec Koburski stanie tak silną w Bułgarji nogą, że do wypłoszenia go ztamtąd nie wystarczą już same groźby, ale trzeba będzie jąć się poważnych środków wojennych.

„Na to, że sam lud powstanie przeciwko narzuconemu sobie księciu, liczyć nie można. Lud bułgarski jest do tego stopnia znużony wszelkiego rodzaju szalbierstwami, że jedynem jego marzeniem jest spokój, porządek, którypy zabezpieczył niepewne dotychczas życie. Ucieszy się nad wyraz, jeżeli porządek ten otrzyma z rąk Rosji, ale i ten, który da mu to samo po za plecami Rosji, może być pewnym jeżeli nie sympatji, to obojętnej apatji ludu bułgarskiego. A to wystarczy intrydze koburskiej. Następca Battenberga wprowadzi porządek za pomocą oprawców bułgarskich i tajnej policji austrjackiej (?!) Wojsko skaptuje sobie hojnemi datkami i łatwemi awansami. Któż mu więc stawi opór? Duchowieństwo? Ależ ono pod wodzą metropolity Klimenta modli się już w swych świątyniach za katolika Ferdynanda I. A jednak metropolita Kliment długo stał niezachwianie przy Rosji i cierpiał za nią.

„Gdy Rosja będzie wciągnięta w jałowe rokowania dyplomatyczne, to zawistna intryga korzystając z tej zwłoki, wzmocni stanowisko Koburga w Bułgarji i zaprowadzi np. porządek austrjacki taki, jaki otrzymała Bosnja i Hercogowina. Cóż się wtedy stanie? Rosja zmuszona będzie podjąć się nienawistnej roli, to jest zakłócić ten porządek, „naruszyć autonomiczne prawa wolnej Bułgarji“, jak w Europie będą mówili, wyzyskując ten frazes na szkodę Rosji i słowiańszczyzny.

„Takie to obawy zawierają listy otrzymane przez nas z Bułgarji od osób duszą i ciałem oddanych Rosji, przyznać zaś należy, że w znacznej części są uzasadnione. *Periculum in mora*! Jeżeli damy się obałamucić zgodnym chórom mocarstw, które z Niemcami na czele w sposób platoniczny a obłudny potępiają niby to wyprawę Koburga, jeżeli zawierzymy ich faryzeizmowi, usiłującemu przeciągnąć sprawę na czas potrzebny dla zupełnego powodzenia ich intrygi, to stracimy chwilę dogodną, w której można było w Bułgarji doprowadzić wszystko do porządku jednem gromkiem słowem i zniewoleni będziemy uczynić to potem za pomocą o wiele trudniejszych dla nas i dla Bułgarji środków.

Demokratyzm rosyjski.

Pod tym tytułem czytamy w jednem z pism polskich między innemi następujące słuszne uwagi o ostatnim okólniku rosyjskiego ministra oświaty:

Jestto rzeczywiście jeden z pomnikowych objawów orgji, jakiemi się w przeświadczeniu bezkarności może dzisiaj bawić despotyczna społecznie i politycznie reakcja w walce swej przeciw zdobyczom prawdziwego z chrześcijańskich prawd wypływającego, tak drogo i tylu krwawemi ofiarami okupionego postępu. Nie wolno tedy odtąd, według okólnika wydanego przez ministra oświecenia do kuratorów okręgów naukowych przyjmować do gimnazjów państwowych „synów praczek, lokajów, kucharzy, dorożkarzy, małych rzemieślników i innych ludzi niskiego stanu.“

Przez przyjmowanie bowiem podobnego żywiołu do wyższych zakładów naukowych, tworzy się, według ministerjalnego okólnika, proletarjat inteligencji, materjał przyszłego niezadowolenia, zdolny tylko dostarczyć nowego kontyngensu do owego zastępu „niebłagonadieżnych“, z którego się składa armja dzisiejszych rewolucjonistów rosyjskich. Taki to akt wydaje wśród światła białego dnia ministerstwo oświecenia rosyjskie, akt, nad którego znaczeniem i charakterem nie mamy zapewnie powodu rozpisywać się zbyt szeroko.

Wyższa nauka staje się tedy przywilejem kasty, rodowej i plutokratycznej, a biedzie i ubóstwu zamykają raz na zawsze sposobność wyjścia ze swego podrzędnego stanowiska, wskazują je na wieczny byt w ich mało zazdrości godnem, zaczarowanem kole, zmuszają pozostać kastą, której nie wolno wybić się na wierzch.

Biedna ludzkość, choćby nawet ludzkość dawno ubiegłych, nibyto na zawsze pochowanych wieków, gdyby się jej było przyszło rządzić mądremi, tak szczerze demokratycznemi zasadami okólnika ministra oświecenia rosyjskiego, aktu, który niechaj sobie chwalą oba antypody, czy to młodoczeskie *Nar. Listy*, czy radykalizm francuski w liście p. Lucjana Millevoix do petersburskiego *Swietu*.

Cesarz Wschodu Justyn nie byłby zapewnie za rządów p. Delianowa osiadł nigdy na tronie bizantyńskim; trybun rzymski Cola Rienzi był istnie ku krytyce rosyjskiego okólnika „synom praczki“; Sykstus V. byłby wiecznie pozostał pastuchem Eumeuszowej trzody. Aby zaś i rosyjskich nie pominąć dziejów, byłaby rodzina Mieńżykowów, według poglądów ministra oświecenia rosyjskiego sprzedawała do dziś dnia bułki po ulicach Petersburga, rodzina Kutajsowów praktykowała rzemiosło golibrodów, rodzina Razumowskich poprzestawała na skromnej godności śpiewaków cerkiewnych. Zresztą nie znamy rodowodu p. Delianowa, ale któż nam ręczy, że i p. Delianowowi byłoby rzeczą możliwą wydawać dzisiaj w charakterze ministra oświecenia nienawistne prawdziwej oświacie, tchnące ponurą kastowością rozporządzenia, gdyby epoka „demokratów“, jakimi byli Piotr, Katarzyna i Mikołaj, była się rządziła „demokratycznemi“ zasadami Rosji końca XIX. wieku. Żyjemy istotnie nie w wieku światła i postępu, ale w wieku obłudy, w wieku gorzkiej satyry na wszystkie prawdy, na wszystkie godła, które tenże sam wiek pozornie sobie przyswaja, pod któremi na zewnątrz miałby chęć paradować.

Wiec adwokatów austrjackich.

Zjazd adwokatów odbędzie się w tym roku w Gracu w dniu 19. września. Na porządku dziennym znajdują się następujące wnioski:

A. Z działu umiejętności prawnych.

1. Wniosek dr. Józefa Brunsteina (z Wiednia). Zjazd uchwali: Ogólne postanowienia §. 364 k. c., mocą których wykonywanie praw własności może mieć miejsce tylko o tyle, ile nie wchodzi w kolizję z prawami osób trzecich — okazały się w praktyce niewystarczającemi. Ze względu na codzienne wypadki tego rodzaju deputacja upraszać będzie u ministerstwa o uregulowanie prawnej ochrony w sprawach dotyczących wzajemnego sąsiedzkiego stosunku.

Sprawozdawca dr. W. Neumayer w Gracu.

2. Wniosek bukowińskiej izby adwokackiej, domagającej się rewizji, zmiany a względnie uzupełnienia ustawy konkursowej z d. 25. grudnia 1868 r. a mianowicie pod względem: a) prawa głosowania wierzycieli konkursowych, których pretensyj zaprzecza zarządca masy; b) prawa głosowania wierzycieli realnych przez przyjęcie jednego z postanowień §§. 878 ustawy konkursowej, analogicznych z ograniczeniami obowiązującemi w Niemczech; c) ochrony praw mniejszości wierzycieli przeciw akcji większości wymierzonej na ich niekorzyść; d) przyjęcia w tym celu §. 213 ustawy konkursowej niemieckiej.

Sprawozdawca: dr. E. Benedikt w Wiedniu.

B. Z działu ochrony praw stanu adwokackiego.

1. Wniosek komisji o ochronie prawa obrony z powołania adwokackiego wynikającego. Wiec wypowie przekonanie, że obowiązujące przepisy ustawy z dnia 8. czerwca 1857 roku nie okazały się wystarczającymi a to ze względu na dopuszczenie pełnomocników prywatnych w sprawach sumarycznych i drobiazgowych.

Sprawozdawca: radca rządu krajowego dr. A. Pann w Wiedniu.

2. Wniosek niższo-austrjackiego stowarzyszenia koncypientów: Wiec adwokatów uchwali: Należy się starać o autentyczną interpretację paragrafu 15 ustawy adwokackiej, mocą którego kandydat adwokacki zaopatrzony w prawną legitymację mocen jest do zastępstwa swego mecenasa we wszystkich wypadkach przewidzianych w §. 8 rzeczonej ustawy, o ile pozwalają na to przepisy prawne z r. 1875, 1876 i 1869.

Wnioskodawca dr. A. Mandl.

Sprawozdawca: dr. M. Kaiserfeld w Gracu.

MNISZKA.

PRZEZ
CARMEN SYLVĘ.

O zmroku przybyłem do Agapji, cudownie położonego klasztoru mniszek. Gdzieś pod obłoki piętrzyły się góry na prawo i lewo a pokrywające je niebotyczne sosny i świerki szumiały niby echo rzeki, która tam na dole spienionemi nurty torowała sobie drogę.

Coraz głębiej zapuszczaliśmy się w gęstwinę, aż wreszcie lśniące kopuły kościoła zarysowały się przed nami na ciemnem tle lasu.

Na odgłos dzwonków, zawieszonych na szyjach naszych koni, zjawiła się matka szafarka z latarką w ręce i uśmiechem swej starej, pomarszczonej twarzy powitała spóźnionego gościa.

Idąc przodem z pękiem kluczów w ręce, prowadziła mię wzdłuż długiej galerji, przez ciche domostwo, w którem tu i owdzie mignęło się blade światełko. Na końcu korytarza otworzyła drzwi i zapaliła światło w małej, schludnej izdebce, której ściany były tak śnieżnie białe, jak stos poduszek na wschodniem łożu, służącem w dzień za sofę a w nocy za łóżko. Stolik świerkowy z podnóżkiem, rodzaj szafki, małe ślepe zwierciadło, dwa obrazy świętych i kilka dywaników stanowiły całe umeblowanie.

Wyszedłem ponownie na galerję, podczas gdy matka szafarka podreptała dalej, aby mi przynieść sera, chleba i wina. Wówczas też przyszło mi na myśl, że w klasztorze tym muszą przebywać dwie moje kuzynki, których wprawdzie od dziecka nie widziałem więcej, lecz być może one przypomną mnie sobie.

Spytałem tedy o nie matkę szafarkę i dowiedziałem się, że obie są tu rzeczywiście i wkrótce mają być obłóczone. Będzie to bardzo piękna uroczystość, którą może ja widzieć zechcę?

Z temi słowy podreptała staruszka znów dalej a ja myślałem o tak dziwnem życiu tych stworzeń tu ukrytych.

Moje kuzynki.... obie nosiły tak piękne, miękie imiona: Benjamina i Jewgenja.

Zmrok padał na ziemię coraz gęstszy i po nad ścianami gór, na jedynym skrawku niebios z tego miejsca widocznym, zaczynały już mrugać gwiazdy. Wreszcie odezwały się posuwiste kroki szafarki i na poblizkich mnie schodach zajaśniało światło. W migającym się jego blasku ujrzałem nasamprzód zgrzybiałe jej oblicze a tuż za nią dwie młode twarzyczki o tak imponującej piękności, że mi oddech ustał w piersiach.

Jedna była skończonym typem przecudnej odaliski — druga madonny...

Nie długo mogłem patrzeć na nie i podziwiać je w duchu, gdyż zaledwie zdołały przecisnąć się koło starej szafarki, natychmiast rzuciły mi się na szyję i okrywając twarz moją pocałunkami, wołały radośnie:

— Witaj-że, witaj, kochany kuzynie! Przypominasz nas sobie jeszcze? Bo my byłybyśmy cię wszędzie poznały! Ja jestem Benjamina... a ja Jewgenia! Jakże czujemy się szczęśliwe, że tu przybyłeś!

Zaprosiłem je do mego pokoju, a matka szafarka oświadczyła, że chwilkę mogą obie zabawić u mnie. Zaledwie zostaliśmy sami, wybuchły obie żałosnym płaczem.

— Ach, kuzynku... ratuj nas, ratuj! — wołały — zanim będzie za późno... Pojutrze mają być nasze obłóczyny i staniemy się mniszkami! Ojciec nasz jest bez litości!

— Oddano was tu jeszcze małemi dziećmi?

— Tak jest — mówiła odaliska — bez krzty miłosierdzia powleczono nas i przywiedziono tutaj. Wszystek płacz i błaganie było nadaremne, a gdy ojciec i matka siedzieli już w powozie, przyczepiłyśmy się do kół, aby nie odjeżdżali bez nas. Lecz oderwano nas, matka odwróciła głowę, a woźnica zaciął konie i ruszył z miejsca galopem...

— Zrazu też wyprawiałyśmy dziwy niedorzeczne — opowiadała dalej Benjamina — lecz łagodna przeorysza nasza ma rękę z żelaza, a wolę ze stali i umie szybko zmusić do posłuszeństwa najbardziej nawet buntowniczego ducha...

— I to wszystko dla tych ohydnych pieniędzy! — ciągnęła Jewgenja. — Brat nasz będzie miał piękny majątek a siostra otrzyma znaczny posag, ponieważ zaś było nas za wiele w rodzinie, więc obie młodsze wytrącono z domu i zamknięto w tem więzieniu...

— Lecz ja nie chcę!... nie uczynię tego... i zobaczymy, czy mię kto zmusi! — wołała Benjamina. I jasne jej oczęta ciskały ogień, podczas gdy rumieniec gniewu powlekł drobną twarzyczkę czerwienią a delikatne nozdrza drgały z gwałtownego wzruszenia. — Popatrz jeno, jakie włosy chcą mi tu obciąć! — Namiętnym ruchem rąk zerwała czarne, ciężkie opony z głowy i rozpuściła warkocze, które, niby płaszcz z litego złota, spłynęły na dół do samych stóp dziewczęcia.

Widok ten oślepił mię formalnie i serce uderzało mi w piersiach gwałtownie. Tymczasem w aksamitnych oczach Jewgenji perliły się łzy, dodając jej południowej urodzie czar niewysłowiony.

— Lecz cóż ja mogę uczynić dla was, moje biedaczki! Co najwięcej. pomówię z waszym ojcem i bratem...

— Ojciec nie ma serca dla nas a brata znamy tyle co ciebie. On z pewnością nas nie wyswobodzi! — rzekła Benjamina z goryczą.

— Wszak leży w jego interesie, abyśmy pozostały w tem więzieniu... W ten tylko sposób odziedziczy więcej majątku! I nie pojmuję doprawdy, jak Benjamina zamierza się obronić... Tu już nic nas nie ocali...

Rozmawialiśmy jeszcze długo a ponieważ wszyscy troje byliśmy młodzi, więc wnet rozweseliliśmy się, przypominając sobie nasze psoty dziecięce. Nieszczęsne dzieweczki śmiały się, potem znów płakały rzewnie na myśl, że to wszystko przeminęło bezpowrotnie. Potem jedna i druga udawała mniszkę — jak to one na pozór modlą się gorąco a za chwilę kłócą się z sobą ząb za ząb i wcale, wcale nie są świętomi...

— Trzeba było, abyśmy tego wszystkiego od dziecka nie widziały... — mówiła Benjamina — w takim razie kto wie, czy byłybyśmy nie zgodziły się ochoczo na życie klasztorne... Lecz teraz...

— Gdy raz już staniemy się mniszkami, to przecie pozostawią nam więcej wolności! — wtrąciła Jewgenja z okropną rezygnacją.

— Piękna wolność, gdy jest się na wieki skrępowanym... na wieki, kuzynku... czy ty wiesz, co znaczy to słowo?

Aksamitne oczęta odaliski podniosły się ku mnie:

— Nie... nie na wieki... Przecie śmierć wybawi nas kiedyś!

— Za lat pięćdziesiąt! Toż to wieczność cała!

Musiałem w duchu przyznać rację Benjaminie... Pół wieku... to istna wieczność!

Na galerji odezwały się powłóczyste kroki szafarki, Benjamina skryła szybko główkę w gęstej zasłonie.

— Od północy do 2 godziny będziemy w kościele. Przyjdziesz tam?

Zostałem sam z żałobnemi myślami.

Chcąc poznać całą poezję klasztoru rumuńskiego, należy koniecznie widzieć go w nocy. Około północy zaskrzeczała nagle *toaca* — pozostałość z czasów tureckich, kiedy to nie wolno było dzwonić. Mniszka otulona długim fałdzistym płaszczem obchodzi zwolna świątynię. W ręce trzyma cienką deszczułkę, na której drewnianym młotkiem wybija tony rytmiczne, brzmiące rozmaicie a zależnie od miejsca deszczułki, na które spadł młotek. Tak powstaje formalna melodja, która dziwne zaiste uczucia budzi w słuchaczu.

Po trzykrotnem jej obejściu kościoła, ozwał się dzwonek.

Wszystkie drzwi otwarły się, galerje zapełniły czarne postacie, a wnętrze świątyni zajaśniało złotawem światłem.

Wszedłszy do kościoła, ujrzałem zrazu tylko Benjaminę, pochyloną nad pultem, ze świecą w ręce, śpiewającą z grubego jakiegoś foljantu. Była bardzo blada, prześliczny jej profil rysował się cudownie, ilekroć otwierała usta do śpiewu.

Dwie godziny „responzorjów“ wśród nocy nie zdały mi się długiemi dzięki, przykuwającemu studjum tylu głów kobiecych w bladem oświetleniu kościelnem. Oto jedne z nich pełne jeszcze ziemskich myśli i żądz ziemskich, inne fanatycznie nabożne, inne znów bez wyrazu i życia... wreszcie przy jednym pulcie twarzyczka madonny, przy drugim rzekoma odaliska, a obie tak piękne i tak nieszczęśliwe!...

Nazajutrz przybyli rodzice i brat młodych dziewcząt. Używałem najwymowniejszych perswazyj — lecz wszystko było daremne. Matka, kobieta słaba, bez woli, zdołała jeno wzdychać i płakać, ojciec był człekiem z kamienia, brat nieokrzesanym brutalem...

Obu dziewcząt nie widziałem już więcej. Trzymano je zamknięte w celi, o głodzie, musiały bowiem cały dzień pościć. Prosiły tak rzewnie o rozmowę z ojcem, że on wreszcie zgodził się ujrzeć swoje córki. Głodem i płaczem zmożone, rzuciły mu się do nóg i błagały o litość. Gdy atoli okazał się niewzruszonym, Benjamina poskoczyła z ziemi i oświadczyła odważnie, że żadna przemoc w świecie nie zmusi jej do przywdziania mniszego habitu... choćby nawet miano ją tu zagłodzić. Surowy rodzic był człowiekiem gwałtownym... gdy usłyszał rozpaczliwy protest dziecka, fala krwi uderzyła mu do głowy, że oczy wyskoczyły mu z pod kości skroniowej i z groźnemi gestami wybiegł z celi. Po niejakim czasie powrócił z harapem w ręce i rozkazał synowi tak długo chłostać siostry, aż poprzysięgną posłuszeństwo... Drżąc na całem ciele, słabsza Jewgenja obejmowała kolana ojca i brata i łkała, aby jej okrutną karę darowano. Nadaremnie... Natomiast Benjamina stała, jak posąg nieruchoma i milcząca, z okiem wlepionem w przestrzeń, z rękoma załamanemi. Zaraz po pierwszych uderzeniach przysięgła biedna Jewgenja, że uczyni wszystko, czego od niej

Wypadki na Wschodzie.

Wiadomość o ustąpieniu niemieckiego konsula Thielmana z Sofji była z łatwo zrozumiałych względów różnie komentowaną. Naświeższe doniesienia z Bułgarji pozwalają jednak przypuszczać, iż ustąpienie niemieckiego dyplomaty, jest co do formy, w jakiej nastąpiło, nieco łagodniejsze. Już wczoraj donieśliśmy, że według *Fremdenblattu* konsul niemiecki Thielman nie został odwołany, ale przeniesiony na inną posadę i że pozostanie jeszcze kilka tygodni w Bułgarji, ażeby zastępywać interesa poddanych rosyjskich. Thielman został, jak wiadomo, zamianowany posłem w Darmstadzie. Owóż okoliczność tę, iż został w wyższym charakterze przeniesiony na inną posadę, uważają jako krok nader dyplomatyczny. Niemcy niechcąc z jednej strony narażać się Rosji odwołały swego zastępcę z Sofji, z drugiej jednak strony uczyniły to w formie nader łagodnej, awansując go przy sposobności przeniesienia na wyższą posadę. Thielman pozostać ma w Sofji jeszcze kilka tygodni a jak niektóre pisma w telegramach z Wiednia doniosły, aż do ukończenia przesilenia w Bułgarji (?).

Poruczenie niemieckiemu konsulowi opieki nad poddanymi rosyjskimi i to właśnie w Bułgarji, świadczy o tem wymownie, że między Niemcami i Rosją panują stosunki nader przyjazne; że zaś do utrzymania tych stosuków przywiązują w Berlinie wagę, dowodzi tego artykuł *Köln. Ztg.*, która omawiając wzajemny stosunek obu państw, dochodzi w końcu do następujących konkluzyj:

„Wielkie pytanie, czyli uda się owe namiętne głosy, które codziennie w Rosji się odzywają, zmusić do milczenia w drodze pojednawczej polityki. Pomimo to musi ten środek być tak długo zastosowywanym, dopóki nie okaże się jego zupełna bezskuteczność. Musimy jednak owemu wielkiemu mężowi, który młodemu państwu niemieckiemu w niejednem niebezpieczeństwie dopomógł, pozostawić z całem zaufaniem wydanie sądu, kiedy owa chwila nastąpi. Było to moralnym obowiązkiem czynić w tym kierunku wszelkie usiłowania w sposób uczciwy i cierpliwy; ten bowiem mąż stanu, któryby chciał lekkomyślnie poróżnić Niemcy z Rosją, ściągnąłby na siebie straszną odpowiedzialność. Gdyby jednak przedsięwzięcie tej pojednawczej polityki rozbiło się o nieudolność Rosji jasnego zrozumienia własnych interesów, natenczas niech ona ponosi niechybne skutki tej nieudolności. My z naszej strony mamy to słuszne zaufanie, że siła żywotna państwa niemieckiego okaże się wyższą po nad zjednoczoną nieprzyjaźń Francji i Rosji. Ostatnie oświadczenie *Nord. Allg. Ztg.* dowodzi zresztą, że państwo niemieckie nie straciło dotąd nadziei, iż potrafi uniknąć następstw nieprzyjaźni z Rosją, na wszelką jednak możliwość takiej zmiany stosunków, przyzwolił naród niemiecki na septenat.

„Przyjaciele polityczni Katkowa nie myślą o tem, ażeby możebnem było w przymierzu z Rosją pokonać państwo niemieckie. Mogą oni jedynie swemi przyjacielskiemi zachęceniami wciągnąć Francję w wojnę, która dałaby Rosji sposobność do robienia na Wschodzie porządków, nieoglądając się wcale na sprzymierzeńców Niemiec. Odwrotnie Francja chciałaby chętnie poróżnić Rosję z Niemcami, ażeby sobie ułatwić obrachunek za Sedan. O tę różnorodność interesów, jak również o rozstrzelenie się francuskich stosunków musi się na razie rozbić każde staranie, nadania francusko-rosyjskim sympatjom praktyczniejszej formy“.

* * *

W telegramach z Bułgarji doniesiono w tych dniach, że konsulowie obcych mocarstw w Filipopolu chcieli złożyć wizytę ks. Koburskiemu w drodze nieoficjalnej. Owóż *Fremdenblatt* donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że wiadomość ta w tej formie i w tej treści jest nieprawdziwą. Tylko jeden konsul angielski i to z powodu bliskiego pokrewieństwa ks. Koburskiego z królewskim domem angielskim, starał się u księcia o posłuchanie w drodze nieoficjalnej, — został jednak odprawiony z nadmienieniem, iż książę nie przyjmuje nieoficjalnych odwiedzin dyplomatów. Inni konsulowie nie starali się wcale o przyjęcie u księcia Koburskiego.

* * *

Z Sofji otrzymała *N. fr. Pr.* następujący, oczywiście „autentyczny“ komunikat: Sytuacja polityczna w Bułgarji jest wprawdzie nader poważną, mimo to jednak nadzieja wyjaśnienia się jej nie jest straconą. Prawdą jest, że Niemcy i Francja kazały oświadczyć Nacewiczowi, iż zrywają wszelkie urzędowe i nieurzędowe stosunki z Bułgarją — mimo to jednak oba te mocarstwa już po tej deklaracji nie zaniedbały rozmaitych zarządzeń celem załatwienia kilku spraw, szczególnie ważnych. I reszta mocarstw nie utrzymuje na razie urzędowych stosunków z rządem bułgarskim, choć od czasu brutalnego zamanifestowania się Rosji, Francji i Niemiec, postawa ich jest dla Bułgarji widocznie sympatyczniejszą. Rozstrzygnięcie sytuacji spoczywa w Stambule i tam też naciska Rosja i Francja, a świeżo jak się zdaje, po pojednaniu z Rosją, także Niemcy na Portę, aby wysłała Artina effendiego do Sofji, jako nadzwyczajnego komisarza z szczególniejszem pełnomocnictwem od sułtana. Austrja, Anglja i Włochy działają w przeciwnym sensie i jedno z tych mocarstw miało zapowiedzieć sułtanowi, że jeśliby łuk miał być zbyt silnie napiętym, to... sytuacja gotowa skomplikować się niezmiernie. Porta swoim zwyczajem nie zdecydowała się dotychczas na nic. Swoją drogą wymiana depesz w kwestji misji Artina, miała już miejsce pomiędzy Stambułem a Sofją. Tutaj zdecydowali się wszyscy na każdą ostateczność i odważnie patrzeć będą wszelkiemu niebezpieczeństwu w oczy. Również panuje to ogólne przekonanie, że z najwyższą energją i do ostatniej kropli krwi należy bronić samodzielności Bułgarji.

* * *

Dwanaście deputacyj albańsko-macedońskich pokoleń przybyło do Sofji, celem złożenia księciu wyrazów swej uległości.

Bohater „Westy.”

Pielgrzymi francuscy do świętej Rosji p. Paweł Deroulede i Armand Goupil wypłynęli — jak wiadomo — w Niżnym Nowogrodzie, gdzie propagowali swoje idee, najczęściej przy śniadaniach i objadach, które wnosząc z *menu* musiały podniecająco działać na umysły biesiadujących polityków.

Przybywszy do miasta, udali się wkrótce po śniadaniu na grób Minina, „który wraz z Pożarskim oswobodził Rosję od polskich zapędów“. Na grobie Minina powiedział Deroulede ze łzą w oku: „Biedna Francja czeka na odwet lat 17 — podczas gdy Minin i Pożarski prędzej się go doczekali“. Po tem wspomnieniu dzielnych patrjotów udano się — z należytym apetytem — na objad do gubernatora Baranowa, na którym Deroulede po rosyjsku wniósł toast na cześć cara (!) a następnie na cześć „bohatera Vesty“, gospodarza domu, jenerał-gubernatora Baranowa.

Ciekawą jest istotnie rzeczą dowiedzieć się, kim jest ten Baranow i dlaczego nazwał go Deroulede bohaterem Vesty?

W czasie wojny krymskiej Baranow, podówczas kapitan, dowodził okrętem „Vesta“ i pewnego dnia doniósł do Petersburga, że stoczył szczęśliwą potyczkę z eskadrą turecką — zniszczywszy ją do szczętu. Taki czyn bohaterski nie mógł pozostać bez nagrody i Baranow otrzymał za swą waleczność krzyż orderu św. Jerzego. — Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, już po nadaniu orderu okazało się, że „wrzekomo zniszczona eskadra turecka znajduje się zupełnie bezpieczna i nienaruszona w jednym z portów tureckich, i że nie zetknęła się nigdy ani z Vestą ani z innym żadnym okrętem rosyjskim. Cała bitwa morska, rozbicie i zniszczenie eskadry, wszystko to dokonało się li w fantazji pana kapitana.

Jakim sposobem Baranow został następnie mianowany jenerałem — o tem dowiedzieć się niepodobna; być może, że ministerstwo wojny, w obawie, ażeby waleczny komendant nie pobił w ten sposób floty całego świata, przeniosło go do armji lądowej — z awansem.

Takiego to jenerała zdrowie, jako przedstawiciela armji rosyjskiej — pił Deroulede a wątpimy, czy ogół oficerów czuć się będzie tem podniesiony.

Ponieważ jesteśmy przekonani, że Deroulede nie pozwalałby sobie tak złośliwego żartu wśród poważnej biesiady, entuzjastyczne więc jego słowa wyglądające na parodję, policzyć musimy na karb znanej „gruntowności“ francuskiej, jakiej tak często dają dowody.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Stefanja przybyła przedwczoraj po południu do Salzburga i na Insbruk do Szwajcarji odjechała.

Kalendarz. Piątek (26.): Zefiryny Panny — Włastymiry. Wschód słońca o godz. 5. min. 16, zachód o godz. 6. min. 44

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Prasa rusofilska w Galicji. W sprawie zaprzestania wydawnictwa *Słowa*, o której powtórzyliśmy artykuł *Czasu*, otrzymujemy jeszcze następującą korespondencję: „Dziś wyjdzie ostatni numer *Słowa*. Moskale zdecydowali się subwencjonować tylko jedną gazetę, któraby codziennie wychodziła i po wielu pertraktacjach wybór padł na p. Markowa. Na wieść o tem opuścili wszyscy współpracownicy p. Płoszczańskiego. Tenże udaje się powtórnie w *pałomniczestwo* do Rosji, aby wyrobić odwołanie kondemnaty. *Prołom* zacznie wkrótce codziennie wychodzić.“

Zapisy uczniów i uczennic na naukę codzienną i kursa nauki dopełniającej w szkole lud. miejskiej im. św. Zofji odbędą się dnia 29., 30. i 31. sierpnia br. od godz. 8. do 11 rano i od 3. do 5. popołudniu.

Wpisy do szkoły cztero-klasowej „Izr. Alliance“ odbędą się w dniach 28., 29., 30. i 31. sierpnia br. w kancelarji szkolnej przy ulicy Bożniczej liczba 17.

„Rodzina“. Na rzecz funduszu stypendyjnego tego dobroczynnego stowarzyszenia przeznaczył pan Sidoli, właściciel cyrku, połowę czystego dochodu z jednego przedstawienia, które się odbędzie w pierwszych dniach września.

Bank hipoteczny lwowski jest szczęśliwym posiadaczem losu tureckiego, który główną wygrał sumę. Po odtrąceniu różnych redukcyj i podatków sułtańskich, wygrana wynosi około sto siedmdziesiąt tysięcy reńskich.

Wiek uczniów do gimnazjów wstępujących. Rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia, że uczniowie, wstępujący do gimnazjów, liczyć muszą lat 10, w ten sposób ma być rozumianem, że uczeń wstępujący do gimnazjum np. w roku 1887, ukończyć musi w tym roku dziesiąty rok życia, licząc od dnia 1. stycznia po 31. grudnia. Zdarzył się wypadek, że odmówiono przyjęcia do gimnazjum uczniowi dlatego, że dziesiąty rok życia kończy dopiero 7-go stycznia roku przyszłego. Wskazówkę tę podajemy dla informacji rodziców, by oszczędzić im zawodów i przykrości.

Gmina i obszar dworski Hołyń zostają wyłączone z okręgu starostwa w Dolinie i przyłączone do okręgu starostwa w Kałuszu. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1888 r.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Zenona Hruszkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zalesiu; Jana Partyckiego w Turce pod Kołomyją; Jakóba Bieniarza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zubsuchem i przysiółku Nowe Bystre.

Z Wystawy krajowej. Na placu Wystawy od kilkunastu dni panuje ruch bardzo ożywiony. Rozległy plac zapełniony już 27 pawilonami prywatnych wystawców. Pawilony te, pełne rozmaitości w budowie, przedstawiają bardzo miły dla oka widok i otaczają pawilon główny z piękną rotundą, na szczycie której powiewa chorągiew o barwach narodowych. Pawilonów prywatnych naliczyć można dotąd 27 i tak: 1) Pawilon *Dziennika Wystawy* (p. Bartoszewicza), 2) pawilon etnograficzny, 3) trafika, 4) chata huculska, 5) cukiernia, 6) pawilon balneologiczny, 7) pawilon dla przemysłu domowego, 8) pawilon szkół przemysłowych krajowych, 9) pawilon browaru p. Götza, 10) pawilon browaru p. Johna, 11) pawilon browaru Tenczyńskiego, 12) pawilon p. Litwińskiego, piernikarza ze Lwowa, 13) akwarjum p. Gostkowskiego, 14) pawilon p. Peterseima, właściciela fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, 15) pawilon pp. Kohna i Reicha (meble gięte), 16) pawilon firmy Schoenberg i Fraenkel (nawozy i klej), 17) pawilon p. Rozmanita (cykorja), 18) pawilon p. Markusa, blacharza, 19) pawilon p. Loebbeckego (biel cynkowa: fabryka w Niedzieliskach pod Szczakową), 20) pawilon towarzystwa krajowego chmielarskiego, 21) pawilon kopalni węgla w Jaworzniu, 22) pawilon firmy Zieleniewski (maszyny i narzędzia rolnicze), 23) pawilon p. Czyńskiego, piernikarza z Jarosławia, 24) pawilon p. Zycieńskiego (owoce z Czerniowiec), 25) pawilon krajowego towarzystwa naftowego, 26) pawilon zakładu miejskiego gazowego w Krakowie i 27) pawilon p. Ilgnera, cukiernika ze Lwowa.

W pawilonie głównym rozpoczęli już niektórzy wystawcy roboty około ustawienia przedmiotów. Firma Baruch buduje 2 kominki i 3 piece kaflowe; pełno tu już pak nadesłanych. Dekoracja pawilonu ukończoną dziś zostanie; budynek ten wykończonym jest bardzo starannie przez przedsiębiorców i przynosi im prawdziwą chlubę. Pawilon główny obejmuje 2700 kwadr. m. Z gustem urządzoną jest estrada, na której odbędzie się akt otwarcia Wystawy.

Inne budynki są już także ukończone a są one obszerne, mimo, że już brakuje miejsca dla zgłaszających się ciągle wystawców. I tak pawilon maszyn zajmuje 1025 kw. m., szopa zaś na narzędzia rolnicze 1000 kw. m. W stajniach pomieści się 500 sztuk bydła.

Droga na Wystawę już ukończona a jest ona tak zbudowana, że błota obawiać się nie trzeba; urządzenia gazowe, według zapewnień dyrektora zakładu gazowego, ukończone zostaną jeszcze w bieżącym tygodniu. Straż ogniowa krakowska pełni tam służbę dniem i nocą.

Wydział Towarzystwa prawniczego uprasza tych członków Towarzystwa, którzyby chcieli wziąć udział w zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Krakowie, ażeby się co rychlej zgłosili u sekretarza Towarzystwa dr. Loewensteina (ul. Teatralna l. 1 I. p.), gdyż termin do zgłoszeń upływa już z dniem 31. bm.

Program zjazdu jest następujący:

Dnia 8. września po przybyciu gości wspólny wieczorek w ogrodzie Strzeleckim o godz. 7.

Dnia 9. września o godz. 9. rano uroczyste otwarcie zjazdu.

Po posiedzeniu zbiorowe zwidzenie wystawy.

Po południu drugie posiedzenie zjazdu.

Dnia 10. września o godz. 9. rano trzecie, a o godz. 3. po południu czwarte i ostatnie posiedzenie zjazdu.

O godz. 7. wspólny wieczorek pożegnalny.

W niedzielę dnia 11. września wspólna wycieczka do Wieliczki i wspólne zwidzenie pamiątek krakowskich. Wkładka każdego udział biorącego wynosi 2 złr.

Kolej Karola Ludwika udzieliła zniżenia dla II. i III. kl. zwykłych pociągów $33\frac{1}{3}\%$.

Znaczna kradzież. Mikołaj Jakimczuk, rolnik z Cielęża, powiatu sokalskiego, przywiózłszy przedwczoraj dla państwa P. trzy kufry i tłumok z rzeczami, wartości około 1000 złr., pozostawił swój wóz z końmi i temi rzeczami w podwórzu zajazdu pod l. 120 za żółkiewską rogatką, za poradą jakiegoś obcego żyda a pod dozorem swego syna, ponieważ straż akcyzowa nie chciała go z zamkniętemi kuframi przez rogatkę do miasta przepuścić. Wspomniony żyd nastręczył się Jakimczukowi, że zaprowadzi go do miasta i że wskaże mu mieszkanie państwa P. w celu otrzymania kluczyków do tych kufrów. Jakoż zaprowadził go koło rampy przy ul. Żółkiewskiej, a wskazawszy mu pewną kamienicę jako mieszkanie państwa P., odłączył się od niego. Gdy następnie wspomniony wieśniak bezskutecznie w kilku kamienicach za właścicielem owych kufrów poszukiwał, powrócił ów żyd do zajazdu, dał synowi Jakimczuka 10 centów, aby się udał na przekąskę do szynku, a pozbywszy się go tym podstępnem sposobem, wsiadł na wóz i odjechał niepostrzeżenie w niewiadomym kierunku. Ślad za sprawcą tej zuchwałej kradzieży prowadził do Kulikowa. W kufrach znajdowały się suknie damskie i męskie, bielizna i książki. Konie były maści kasztanowatej, łyse, jeden miał lat 5 a drugi 8, a wóz drabiniasty był na żelaznych osiach i nowy. Sprawca kradzieży jest wzrostu średniego, liczy lat nad 40, był ubrany w czarną sukienną bekieszę, czarną węgierską sukienną czapkę, wysokie buty i miał przy sobie siwy parasol płócienny.

Zapiski policyjne. Skradziono niklowy budzik, wartości 5 złr. i srebrny kryty zegarek, remontoir na 15 kamieni, wartości 20 złr; dwie kapy koloru bordeaux w kwiaty i czarny wełniany obrus z girlandą róż, wartości 25 złr.; 14 kąpielowych koszul, wartości 5 złr. — Zgubiono jedwabną czarną parasolkę z amarantową podszewką, z kutasikami i czarną rączką kształtu ptasiego dzióba, na ulicy Halickiej; binokle w cyrku. — Znaleziono 7 złr. na ulicy Gródeckiej. — Zbłąkanego pieska czarnego, z czerwoną tasiemką na szyi, może właściciel odebrać pod liczbą 2 przy ulicy Śnieżnej. — Zginęła suczka, szarej maści, z czarną główką, rasy mopsów.

Powódź. Zewsząd nadchodzą hiobowe wieści o ciągle trwających deszczach i szkodach, jakie woda wyrządziła. Nietylko nasz kraj nawiedzony został tą klęską, gdyż i z innych części monarchji donoszą o również wielkich deszczach, padających z małemi przerwami od kilkunastu dni.

I tak w skutek przerwania chmury 24-godzinny deszcz pociągnął za sobą w Salzkammergut wielkie spustoszenia. Na kilku linjach kolei państwowej, nastąpiły przerwy w ruchu, nad usunięciem których pracowano dzień i noc. Stacja Ebensee niemal cała tak dalece zalana jest wodą, że dostęp do ogrzewalni możebnym jest jedynie zapomocą łódek.

W Ischl wystąpiła rzeka Ischl z brzegów i zalała Gries i Rudolf-Kai.

Z Salzburga donoszą, że od 22. bm. pada tam bezustannie deszcz — między Aigen i Kuchl wylała rzeka Glasenbach i spowodowała przerwę w ruchu kolejowym, prócz tego obawiają się usunięcia nasypów. W poniedziałek po południu zerwała woda most kolejowy na rzece Salzach między stacjami Aigen i Elsbethen kolei Gisela, unosząc ze sobą części składowe mostu. W Stein, Nonnthal, Gries, Rudolfskai, Pfeifer- i Klampfengasse wiele piwnic zostało zalane wodą. Ze Styrji donoszą, że w skutek ciągłych deszczów wezbrała rzeka Styrja do takiej wysokości, iż obawiają się tam powodzi. Wszystkie niżej położone domy trzeba było natychmiast opróżnić.

Największe szkody poczyniła jednak rzeka Salzach. Mianowicie wezbrała ona do nigdy niewidzianej wysokości i zalała w Salzburgu niektóre części miasta, jak Rudolf- i Franz-Josef-Kai, wdzierając się do domów. Również w ulicy Zoożowej przemieniły się podwórza domów w małe jeziora. Jeszcze większe spustoszenia musiała poczynić woda w górnej części rzeki Salzach, gdyż bałwany jej unosiły ze sobą części budynków, mostów, masy drzewa itp. Dopiero około godz. 1. po północy zaczęła woda opadać. Ostatnie telegramy z daty 24. bm. z Aussee, Ischl i Gmunden brzmią pomyślnie. Deszcz przestał padać i woda wszędzie opada. Przerwy w ruchu na kolejach żelaznych zostały w znacznej części usunięte.

U nas niestety inaczej, deszcze z małemi przerwami ciągle padają, a z okolic nadrzecznych nadchodzą złowrogie wieści, iż w skutek kilkudniowej słoty, rzeki Wisła, Dunajec, San, Dniestr, Wisłoka i inne mniejsze rzeki gwałtownie przybierają i zachodzi obawa wylewu.

† Józef Grychowski, starszy inżynier i naczelnik krak. stacji kolei Północnej, zmarł w 49. roku życia. Nieboszczyk posiadał złoty krzyż zasługi z koroną i był obywatelem honorowym Oświęcimia i Zatoru.

† Jan Kosz, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, więzień stanu, b. radca miejski, przeżywszy lat 78 zmarł w Krakowie dnia 24. sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht, udał się wczoraj rano w okolicę Bierzanowa, gdzie się odbyły większe ćwiczenia wojskowe. Wczoraj wieczorem odjechał arcyksiążę z Krakowa do Przemyśla.

Następca tronu perskiego przejechał onegdaj rano przez Kraków, udając się na Odesę do Teheranu.

W szkole wydziałowej PP. Benedyktynek obrz. orm. wpisy odbywać się będą w dniach 29., 30., 31. sierpnia. Kursa dopełniające w kierunku teoretycznym i praktycznym przy tejże szkole będą nadal otwarte. Dla bliższego zaznajomienia się publiczności z celem tych kursów, podajemy program nauk. A. Kurs praktyczny: Buchalterja, rachunkowość kupiecka, korespondencja handlowa, geografja handlowa, kurs telegraficzno-pocztowy, towaroznawstwo, roboty kobiece, białe szycie i krój, wszystkiego razem 12 godzin tygodniowo. B. Kurs teoretyczny: Literatura powszechna, historja nowożytna, pedagogja, higjena wychowawcza, estetyka, język niemiecki, język francuski. Nadto już w przeszłym roku na tym kursie wykładano etykę chrześciańską, w tym zaś roku dodaje dyrekcja kosmografję i naukę gospodarstwa domowego w połączeniu z rachunkowością domową, zatem jest ten program obszerniejszy, niż jakiejkolwiek innej szkoły. Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych między 3 — 5, względnie 4—6, a wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem robót kobiecych, uczą profesorowie. Wolno wpisywać się na którykolwiek kurs, koszta zaś są następujące: 1 złr. wpisowego i 2 złr. miesięcznej opłaty. Gdyby się zgłosiła dostateczna liczba kandydatek, może być otwarty specjalny kurs języka francuskiego.

Z paryskiego świata literackiego.

Przed kilku dniami podaliśmy w rubryce telegramów wiadomość, że w Paryżu 5 „uczniów“ Zoli ogłosiło publiczny protest przeciw znakomitemu twórcy naturalistycznej beletrystyki, biorąc do tego asumpt z ostatniej jego powieści p. t. *La terre*. Obecnie zawierają dzienniki zagraniczne bliższe szczegóły zarówno z tego, tak jedynego w swoim rodzaju protestu, jak i odpowiedzi Zoli. Owoż oba te dokumenty publicystyczne są tak znakomitym przyczynkiem do historji współczesnego życia umysłowego we Francji, że uważamy za stosowne, aby je przynajmniej w naszkicowaniu pokazać czytelnikom naszym. Przedewszystkiem zaznaczamy, że nazwiska owych pięciu protestowiczów, a mianowicie pp. I. H. Rosny, Paul Bonnetain, Lucien Descaves, Paul Margueritte i Gustaw Guiches — wszystko to są autorowie, co najmniej mało znani a całkiem niesłusznie uzurpowali sobie miano „uczniów“ Zoli, gdyż on sam, jak to później przytoczymy, najsolenniej się ich wypiera. Elaborat swój rozpoczęli od krytycznego poglądu na przeszłość literacką Zoli, dochodzą zaś wspaniałomyślnie do konkluzji, że z każdym rokiem musiało urastać w nich to przypuszczenie, iż ten samotnie żyjący pisarz chyba cierpi skutkiem jakiejś choroby, tyranizującej jego wyobraźnię. „Niemal do ostatka — piszą — było się pobłażliwym (!): liczono na *La terre* i spodziewano się, że Zola nagromadzi w niej jakieś osobiste, poufne dokumenty, że to będzie cierpliwa analiza sielskich temperamentów, że rozpocznie się przewspaniała robota *Assomoir'u* na innym, nowym gruncie. Oczekiwanie arcydzieła nakazywało całemu światu milczenie. Tak prosty a szeroko zakrojony materjał obiecywał rzecz wielce interesującą. Wreszcie *La terre* wyszła z pod prasy — a zawód był głęboki i bolesny. Nietylko, że spostrzegawczość sama jest w niej powierzchowną, opowiadanie zwyczajne i wszelkiej charakterystyki pozbawione, a efekta i sztuczki staromodne, lecz co gorzej, zamiłowanie do brudu występuje w tem dziele spotęgowane. Nurza się ono w błocie tak głęboko, że formalnie wydaje się, jakoby się stało przed zbiorowiskiem wszelakiego niechlujstwa: mistrz utonął w kale... Jest też dziś nieodzownem, abyśmy z całą mocą naszej gorliwej młodości, z rzetelnością poczucia sztuki i z godnością wystąpili, abyśmy przeciw temu zaprotestowali w imię zdrowej i męskiej ambicji, w imię naszego kultu, naszej głębokiej miłości i szacunku dla sztuki.“

Łatwem było do przewidzenia, że Zola nie zostanie dłużnym odpowiedzi na ten „głos oburzenia“, dobywający się z piersi młodych beletrystów, o których to przeważnie wie świat czytelniczy, iż zwykli prześcigać nawzajem siebie i Zolę w... pornograficznem obrazowaniu najwstrętniejszych objawów życiowych.... Lecz tym razem nie przywdział mistrz „Nany“ salonowych rękawiczek do rozprawy z młodymi adwersarzami, lecz bryznął im w oczy takim strumieniem surowej admonicji i nielitościwego szyderstwa, że chyba na długo musiał w nich ostudzić... tartiuferję. U wstępu zaprzeczył tedy, jakoby ci panowie byli „uczniami“ jego. W ogóle nie miał nigdy i nie chce mieć uczniów. Co więcej, nie zna wcale tych panów a odmawia im prawa do krytykowania ostatniej jego powieści tem silniej, ileże ledwo małą jej część mogli mieć w rękach swoich.... Jednego, jedynego z tych pięciu zna i to tylko dość powierzchownie — mianowicie Bonnetain'a. Tenże przyszedł raz i prosił go o opinję co do swojej powieści pt. *Charlot D'amuse*, za które to dzieło był z powodu obrażenia w niem publicznej obyczajności przed sąd pociągany. Przed takiem forum usprawiedliwiać się dziś, uważa Zola za trud poniżej własnej godności. Zastrzega się tylko przeciw jednemu zarzutowi, zawartemu w proteście owym, a mianowicie, jakoby kiedykolwiek profanował nazwisko Zbawiciela. Powołuje się tedy na fakt, że istnieją sekty i ludzie, którzy w źle zrozumianym sensie to nazwisko sobie przybierają. Wskazuje również na Rabelais'go i inne znakomitości francuskie, które z komicznej strony traktowały tego rodzaju sekty. Dalej oświadcza, że rzecz swoją opracował na modłę istniejących typów i prosi, aby z sądem wstrzymano się aż do czasu, gdy *La terre* wyjdzie cała. Tak samo, gdy *Pot-Bouille* zaczął drukować jeden z dzienników paryskich, odzywały się głosy, potępiające tę powieść do szczętu — a dopiero po ukazaniu się jej zupełnem krytyka złagodniała znacznie. Wreszcie co do tych młodych panów autorów, oświadcza Zola tak:

„Komiczną stroną tego obecnego zerwania jest to, że w swoim czasie to, co zwano ogonem moim („*ma queue*“), brano mi zawsze ogromnie za złe. Na to, co *ja* pisałem, godzono się ostatecznie, lecz protestowano przeciw temu wszystkiemu, co produkowali ci młodzi ludzie — jakkolwiek na wszystkich ulicach wołałem na całe gardło, iż nie mam uczniów.„ Odetnij pan ten swój ogon!“ (*Coupez votre queue*) wołano zewsząd. Przewybornie! Dziś odpadł on sam szczęśliwie... Będziecież teraz zadowoleni?“

Przejdźmy teraz do innego znakomitego romansopisarza, Alf. Daudeta. Z Champrosay koło Paryża, letniej wiledżiatury jenialnego beletrysty, nadchodzą niestety coraz gorsze wieści o stanie jego zdrowia. Zdenerwowany w najwyższym stopniu spędza tygodnie całe bezsennie i zamiast radować się zasłużonemi tryumfami swej karjery literackiej, zamiast używać dostatków i szczęśliwego bytu, biedny twórca tylu arcydzieł bliskim jest dziś melancholji, zupełnego rozstroju umysłowego, który gotów jeszcze zaprowadzić go do domu obłąkanych... Odosobniony od ludzi, zamknięty w swojej pracowni, szuka ulgi dla cierpień nerwowych w olbrzymiej bezustannej pracy, która jednak do reszty go nęka i wycieńcza. Obecnie pracuje podobno nad trzema nowościami: powieść *L'immortel*, będąca satyrą na korporację paryskich „nieśmiertelnych“; sielanka *Ma paroisse*; wreszcie szkic autobiograficzny *Ma douleur*, w którym z nieporównaną prostotą maluje rozmaite rozczarowania, doznane wśród swej karjery literackiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mierzwiński bawi obecnie w Paryżu. Tamże przebywa znany malarz krakowski, p. Styka, który wykończył pastelami portret p. M. i wysyła swoją pracę na wystawę krajową. — Bracia Reszkowie zaangażowani zostali do Wielkiej opery w Paryżu na zimowy sezon. P. Jan Reszke jako primo tenore di forza, a p. Edward jako primo basso. — Matejko wyjechał z Krakowa w sobotę z zamiarem udania się do Częstochowy i Racławic; do tej ostatniej miejscowości dla porobienia studjów do najnowszego obrazu swego „Kościuszko pod Racławicami.“ Dnia 23. bm. nadeszła do Krakowa depesza, iż mistrz chory na anginę w Miechowie, pod opieką miejscowego lekarza. Natychmiast pojechał do Miechowa dr. Prus, by nieść pomoc choremu. Nazajutrz nadeszła depesza do szkoły sztuk pięknych, że polepszył się znacznie stan zdrowia mistrza.

Antoni Kleinberger, węgierski skrzypek i kompozytor, który już kilkakrotnie wystąpił w Galicji na cele dobroczynne, przybył w tych dniach do Lwowa. Artysta zamierza urządzić szereg koncertów w Galicji a połowę dochodu przeznacza na rzecz pogorzelców Sasowa.

Z Izby sądowej.

Londyn 21. sierpnia.

(*Sprawa Miss Cass*).

Głośna ta i do dziś dnia zajmująca ogół sprawa weszła w nowe stadjum.

Wytoczone przeciw policmenowi Endacott śledztwo z powodu krzywoprzysięstwa połączonego z aresztowaniem Miss Cass, zakończyło się w ten sposób, że

---

zażądają... poniesie każdą ofiarę, byle ujść tej katuszy. Wzrok siostry, pełen wzgardy, spoczął na niej, jako zasłużona kara za taki brak męstwa i hartu. Zacisnąwszy usta pozwalała się chłostać, a nie wydała ani jęku. Postanowiła sobie dać się na śmierć ubić... że w końcu sam ojciec powstrzymał katowską robotę...

Jak noc następna spłynęła dla biedych dzieci, tego nikt już nie widział...

Nazajutrz rano kościół był nabity tłumami. Przyszedł tam biskup i przyjmowano go z należnemi hołdami. Mnie tłukło się serce w piersiach, jak gdybym miał patrzeć na egzekucję krwawą!

Wtem otwarły się podwoje i w promiennym blasku tysiąca świateł zjawiły się obie piękne, blade, jak chusta, przyodziane w długich, białych koszulach wełnianych, boso, z włosami rozpuszczonemi po raz ostatni. Jewgenja miała ręce złożone nabożnie i załzawionemi oczyma patrzyła w strop świątyni — istna Magdalena pokutująca, prowadzona przez dwie mniszki stare. Przeciwnie Benjamina zacisnęła kurczowo pięście i broniła się do ostateczności. Dwie korpulentne mniszki, trzymały ją żelaznemi ramionami za obie ręce i wlokły tak aż do ołtarza, gdzie obie ułożono na posadzce, twarzami na dół. Stado mniszek otoczyło obie siostry, rozpostarło nad niemi swoje płaszcze szerokie, jak skrzydła olbrzymich nietoperzy — i teraz zaczął biskup czytać modlitwę za umarłych. Gdy skończył, podniesiono obie na kolana i spytano po trzykroć, czy chcą z wolnej woli zostać mniszkami. Trzy razy milczenie Benjaminy było odpowiedzą całą, podczas gdy Jewgenja wyszeptała: „tak“.

Teraz podano biskupowi wielkie złote nożyce i w okamgnieniu padły na ziemię dwa snopy włosów — jeden złocisty, drugi jak pióra krucze czarny i lśniący. Jeden, jedyny jęk wyrwał się z piersi Benjaminy. Jewgenja zaś wybuchła głośnym płaczem. Atoli śpiewy i pełnym głosem recytowane modlitwy przygłuszyły szlochanie dziewczęcia — nikt bowiem nie mógł dowiedzieć się o przymusie, który na tem świętem miejscu spełniano...

Teraz zaczęły się obłóczyny. Każdą sztukę błogosławiono i poświęcano z osobna, potem nakładano ją na dziewczęta wśród osobliwej do tego modlitwy. Było ich tyle, że pod ciężarem tychże zdawały się dziewczęta uginać ku ziemi. Następnie włożono im wielkie wizerunki świętych na welon koronkowy, które musiały trzymać jedną ręką, w drugiej zaś świecę.

Tak miały stać dwie godziny, a ludzie, którzy tłoczyli się, aby ucałować święte wizerunki, pytali każdą: „Jak się nazywasz?“ Powinne były odpowiadać: „Benjamina grzesznica — Jewgenja grzesznica“. Lecz Benjamina nie odpowiadała nikomu. Stała, jak posąg z marmuru, z głową podniesioną ku niebiosom. Przeciwnie Jewgenja opuściła oczy w dół i cichym szeptem mieniła się grzesznicą. Stałem ukryty w ciemnym zakątku kościoła, gdy tłum się rozchodził. Potem zbliżyłem się do obu sióstr, ucałowałem wizerunki i szepnąłem:

— Odwagi... biedne moje dzieci... i Bóg niechaj będzie z wami!

Nie ruszyły się ani na włos, jakby nie słyszały słów moich. Pozostałem tu tak długo, aż usłyszałem trzaskanie bicza pocztyljona i dźwięk kopyt koni, które miały mię ztąd uwieść. Jeszcze na progu podwoi stanąłem i rzuciłem ostatnie długie spojrzenie na siostry nieszczęsne...

Dziś są klasztory już sekularyzowane, przed czterdziestką nie wolno nikomu przyodziewać szat zakonnych. Wielkie majątki klasztorne rozprószone i nie ma już męczennic, a wraz z tem wszystkiem zniknął urok poetyczny, który wprzód otaczał klasztory. Zabrakło w nich bowiem żywiołu dramatycznego i wśród szarych murów nie usychają piękności, które mogłyby poruszyć przechodnia do głębi serca...

Wówczas jednak byłem bardzo zrozpaczony i często szukałem w żałosnych rymach pociechy i zapomnienia, gdy wśród bezsennych nocy stawały przed memi oczyma obie te białe postacie z górskiego klasztoru Agapji...

obwiniony postawiony został przed sąd przysięgłych w Middlese. Endacott został jednak za kaucją pozostawiony na wolnej stopie.

Konferencja krajowa nauczycieli szkół ludowych.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Lwów 24. sierpnia.

O godzinie trzeciej zagaił p. Baranowski posiedzenie podziękowaniem reprezentacji m. Lwowa za udzielenie sali. Sekretarz odczytał imienny spis członków według sekcyj.

Sekcja III. liczy 16, IV. 12, V. 15, VI. 12, VII. 8, VIII. 16 członków. Porządek w jakim sekcje składać będą referaty jest następujący: Sekcje IV. i V. we czwartek rano, III. po południu, S. II. i VII. w piątek rano, VI. po południu. Sekcja zaś VIII. na każdem posiedzeniu po wyczerpaniu porządku dziennego. P. Pallan odczytuje regulamin obrad. P. Nowakowski zaś sprawozdanie z sześcioletniej czynności nst. wydziału wykonawczego. W dyskusji nad sprawozdaniem żąda p. Wassung, ażeby na przyszłość sprawozdania te były naprzód ogłaszane drukiem i doręczane członkom.

Wniosek ten przyjęto. Przyjęto także drugi wniosek tegoż mówcy, ażeby wydział wykonawczy odbywał swe posiedzenia przynajmniej raz w kwartale. Jako ostatni punkt popołudniowego posiedzenia był referat p. Michałowskiego o wniosku pana Pallana, domagającym się ogłoszenia drukiem najnowszych rozporządzeń rady szk. kraj. i wydawania dziennika rozporządzeń.

Wniosek ten przyjęto, poczem pan przewodniczący odroczył posiedzenie do czwartku na godzinę ósmą.

Lwów 25. sierpnia.

Dzień drugi z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z posiedzenia popołudniowego.
2. Referat o podwyższeniu frekwencji w wyższych klasach ludowych.
3. Referat o stosunku szkół filjalnych do etatowych.
4. Wniosek p. L. Małeckiego, co do zmiany art. IV. ust. z dnia 2. lutego 1885.

Po przyjęciu protokołu odczytuje p. Howorka, jako sprawozdawca sekcji V.: „O środkach podwyższenia frekwencji w wyższych klasach ludowych".

Jako powody słabej frekwencji podaje p. Howorka: Brak uznania potrzeby elementarnej oświaty ludowej nawet u wielu z inteligencji, 2. stosunki rolnicze i gospodarcze, brak namacalnych korzyści z nauki.

Jako środki zaradcze podaje:

1. Zapisywać tylko dzieci takie do szkoły, o których na podstawie warunków ich rodziny można przypuszczać, że będą uczęszczać regularnie.
2. Zapis dzieci tak urządzić, ażeby liczba wpisanych na rok I. nie była wygórowana.
3. Dzieci, które przekroczyły rok 9-ty życia, a nie uczyniły dotąd obowiązkowi uczęszczania zadość, nie wpisywać wcale już do szkoły.
4. Uprosić rady powiatowe, ażeby kary i grzywny obracały na sprawienie odzienia i książek dla ubogiej młodzieży, jakoteż na ten cel obrócić kary szkolne.
5. We wszystkich okręgach równocześnie i z tą samą surowością ścigać opieszałych rodziców nie czyniących obowiązkowi szkolnemu zadość;
6. Bez ukończenia 6-letniej nauki nie będzie dziatwa przyjmowaną do fabryk ani do rzemiosła.

W pewnych porach zastosować godziny i podział nauki tak, ażeby umożliwić rodzicom wyręczanie się dziatwą w robotach polnych.

Po odczytaniu referatu otwiera się dłuższa dyskusja, w której zabierają głos p. Maciołowski, Wasung, Dobrzański i Wojtyga jako jeneralny mówca, poczem zgromadzenie oprócz pierwszych trzech punktów, jako sprzecznych z ustawą, przyjmuje takowe z poprawką p. Stoczkowskiego, ażeby w pojedynczych miejscowościach rada szk. okr. za porozumieniem się z radą szk. kraj. mogły i ferje przenosić w porę bardziej wygodną dla uprzątnięcia zbiorów.

Następuje referat „O stosunku szkół filjalnych do ludowych", w którym sprawozdawca pan Ligęza po obszernem umotywowaniu rzeczy, stawia trzy wnioski:

1. Konferencja krajowa uprasza radę szkolną kraj. o wyrzucenie z ustawy art. VIIgo, ustępu normującego zawisłość szkół filjalnych od etatowych;
2. Udaje się z prośbą do władz ustawodawczych, ażeby kategorje szkół filjalnych były zupełnie zniesione;
3. Ażeby istniejące już szkoły filjalne zamienić z czasem na etatowe. Wszystkie te wnioski uchwaliło zgromadzenie.

P. Bielawski jako sprawozdawca sekcji VIII. przedstawia wniosek p. L. Małeckiego, ażeby w szkołach, gdzie frekwencja uczniów przenosi liczbę 80, więc gdzie według ustawy winno być dwóch nauczycieli, lub liczbę 160, gdzie winno być już trzech a natomiast uczy zazwyczaj tylko jeden, żądać albo natychmiastowego zastosowania ustawy, albo uchwalić za tę nadobowiązkową pracę remunerację, w pierwszym wypadku 50, w drugim zaś 100 złr. rocznie.

Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek z poprawką p. Ellingera, inspektora z Krakowa, że jeżeli przez przeciąg lat trzech ten stosunek się powtórzy, należy bezwarunkowo żądać zamianowania niezbędnych sił nauczycielskich i rozszerzenia dotyczącej szkoły.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 25. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 —–7 50	6 85—7 15	6 75—7 —	7 10—7 75
Żyto	4 65—5 15	4 55—5 —	4 50—4 95	4 80—5 25
Jęczmień	4 —–6 2	3 60—5 —	3 50—5 —	4 —–6 50
Owies	3 50—4 —	3 40—3 95	3 50—4 —	3 65—4 —
Groch	— —5 —	4 50—7 —	4 25—6 50	4 75—7 —
Wyka	— —4 50	3 85—4 40	3 50—4 50	4 —–4 75
Rzepak	9 25—9 75	9 —–9 60	9 —–9 50	9 —–10 —
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	— —	22—42 —	22—40 —	25—40 —
Konicz. biała	— —	40—48 —	37—50 —	40—55 —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50 — nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 25 — do 26 —.

Usposobienie ożywione.

Przegląd polityczny.

Ze Lwowa piszą do *Czasu*:

Jutro wychodzi — po 27-letniem istnieniu — ostatni numer moskalofilskiego *Słowa*. Geneza tego oddawna oczekiwanego faktu jest następująca: Jeszcze przed procesem Olgi Hrabarowej starał się hofrat Adolf Dobrjański podczas swego pobytu we Lwowie doprowadzić do skutku fuzję pomiędzy *Słowem* i *Prołomem*, ale aresztowanie pana hofrata i obu redaktorów przerwało akcję. Później tentowano to kilka razy, ale porozumienie nie przyszło do skutku, bo ani p. Płoszczański, ani p. Markow nie chciał ustąpić; pierwszy powoływał się na długoletnie istnienie i zasługi *Słowa*, a p. Markow ukazywał na większą popularność i teraźniejszą wziętość *Prołomu*. Przy wypłacaniu subwencyj z Rosji na rok 1887 powiedziane było wyraźnie, że na rok 1888 będzie udzielona subwencja tylko jednemu dziennikowi, który powinien codziennie wychodzić. Gdy zaś obu pp. redaktorom fuzja nie była spieszną, dokonali tego tajni czynownicy. Przed przyjazdem arcyksięcia Rudolfa przybyło kilku członków *błagotworitelnawo komiteta* pod tytułem sprawozdawców dziennikarskich, a odbywszy z generałami stronnictwa moskalofilskiego poufne narady w Poczajowie (gdzie był także Naumowicz), w Brodach i we Lwowie w sprawie osławionego *Zawedenija* i wydawnictwa gazety, oświadczyli, że zaopinjują subwencjonowanie, nb. daleko znaczniejsze od dotychczasowego li tylko *Prołomu*. Nadaremnie starał się p. Płoszczańskoj 5-tygodniowym pobytem w Rosji odwrócić katastrofę. Dano mu 2000 rubli z funduszów subwencyjnych i tyleż z prywatnych składek; ale powiedziano stanowczo, że to już ostatnia subwencja. Widząc swe zabiegi daremnemi, zwija p. Płoszczańskoj wydawnictwo swej gazety.

Słowo zaczęło wychodzić dnia 13. (1). stycznia 1861 r. pod redakcją Bohdana Didyckiego i stało do r. 1866 na gruncie narodowym, za co znosiło od rosyjskich gazet (*Sowremiennyja Izwiestja*, *Moskwycz*, *Wiestnik Europy*) wiele gorzkich naśmiewań i zarzutów. Podczas wojny pruskiej w roku 1866 zaczęło *Słowo* nieznacznie skłaniać się do *objedinietelnych* tendencyj, a dnia 24. sierpnia 1866 r. w Nrze 63 wystąpiło z wyrażonym manifestem: *adin jazyk, adin narod* i tego programu trzymało się do swego upadku. - Pan Płoszczańskoj był przy *Słowie* od założenia tegoż naprzód kronikarzem i korektorem — później współredaktorem — a nakoniec właścicielem i odpowiedzialnym redaktorem. Zebrał sobie też mająteczek.

* Z okazji ustąpienia kilku posłów należących do większości parlamentarnej zamieszcza *Politik* artykuł p. t. Lista strat. Jireczek, Tonner i Wojciech hr. Dzieduszycki, to trzech ludzi, których brak da się uczuć bezwzględnie, tembardziej, że sesja przyszła obfitować będzie w burzliwe dysputy. O hr. Dzieduszyckim pisze dziennik czeski: „Jest to postać zarówno sympatyczna jak wyszczególniająca się. W klubie polskim należał do onej liberalnej mniejszości, która uważała dzisiejszy system w zasadzie za dobry, w szczególności zaś był propagatorem sojuszu polsko-czeskiego. Nie sądzimy, ażeby tak pracowity i utalentowany deputowany pozostał dłużej go dala od pola swej właściwej pracy: w każdym jednak razie ustąpienie jego będzie nie bez przykrego wpływu na klub polski i prawicę".

* W dalszym toku „reform" szkolnych rozesłał rosyjski minister oświaty do kuratorów okręgów naukowych cyrkularz dotyczący żydów. Liczbę uczniów w. moj. ograniczono w miejscowościach leżących w pasie wolnego zamieszkania izraelitów do 10%, w miejscowościach zewnątrz pasa do 5%, wreszcie w Petersburgu i Moskwie do 3% ogólnej liczby uczniów zakładów średnich naukowych.

* Z Petersburga donoszą pod datą wczorajszą: Car i carowa, odjeżdżają z dziećmi do Kopenhagi na 7 tygodni, co uważają ogólnie za oznakę pokojową. Koła panslawistyczne w Petersburgu miały zamiar wysłać adres do jenerała Boulangera i zaprosić go do odwidzenia Moskwy, car jednak zakazał wysłania tego adresu.

* Z Berlina znowu wydano nakaz wydalania poddanych rosyjskich i wykonano go z zasługującym na uwagę rygorem.

* Zamiar utworzenia monopolowego Banku spirytusowego można już prawie uważać za przepadły. Dwie wielkie firmy odmówiły przystąpienia doń niego. W jednych okolicach zamyślają szynkarze i gorzelnicy założyć własne gorzelnie, aby nie zależeć od tego banku; w innych destylatorowie zmawiają się kupować surową wódkę tylko z takich gorzelni i fabryk, któreby nie były w związku z bankiem. Na zgromadzeniu gorzelników z Prus Wschodnich uchwalono wprawdzie przystąpić do banku, ale na 323 zaproszonych, było obecnych tylko 40.

* Z Sofji donoszą, że podczas całej podróży robił ks. Ferdynand bardzo dobre wrażenie. We wszystkich kołach podoba się jego postępowanie imponujące. Jak słychać, skład gabinetu jest następujący: Tończew, prezes gabinetu i minister sprawiedliwości; Stranski, minister spraw zagranicznych; Ziwków spraw wewnętrznych; Kałczew. skarbu; Iwanczów, oświaty; Petrów, wojny.

* Wczoraj odbyła się w Sofji konferencja ministrów pod prezydencją księcia Ferdynanda Koburga, w której obradowano nad notą sułtana wzywającą księcia do opuszczenia Bułgarji. Nota ta nie ma żadnego podpisu i doręczona została przez sekretarza konsulatu tureckiego Onik effendi ego. Na konferencji uchwalono na notę wcale nie odpowiadać, starać się jednak zachować przyjacielskie stosunki z Turcją.

* Biuro Reutera donosi: W odpowiedzi na okólnik Porty zaproponowała Rosja natychmiastowe wysłanie do Sofji komisarza tureckiego i jenerała rosyjskiego, którzyby wspólnie spowodowali legalny wybór sobranja. Propozycja Rosji popartą została przez Francję i Niemcy, reszta zaś mocarstw zaleca Porcie i nadal wyczekującą politykę. Wielki wezyr dał Wulkowiczowi do zrozumienia, iż Porta nie może zadośćuczynić życzeniu ks. Koburskiego, który pragnie przybyć do Stambułu dla złożenia hołdu sułtanowi.

* W obec doniesienia berlińskiego *Tageblattu*, że za karę pogwałcenia przez Koburga traktatu berlińskiego, odwołają mocarstwa swych reprezentantów z Sofji, oświadcza *Jour. de St. Petersb.*: Zwyczajnie nie bierzemy na serjo wiadomości, podanych przez *Tageblatt*, w tym jednakże razie wydaje nam się stosowną uwaga, że platoniczna kara nie ma dla nikogo żadnej wartości. Pod każdym warunkiem miałaby taka kara tylko w takim razie pewne znaczenie, gdyby była równocześnie połączoną z przywróceniem pogwałconego prawa. Odwołanie reprezentantów z Sofji nie dałoby tej satysfakcji. Dziennik powyższy, wskazując na odpowiedź Koburga na przemowę burmistrza sofijskiego powiada: „Oby książę pojął to jak najprędzej, że właściwy dowód przywiązania do Bułgarji polegałby w tem, aby ją opuścił jak najprędzej."

* Porta, wskazując na następstwa, stanowczo odrzuciła usilne naleganie Rosji względem wysłania Artin-effendiego do Sofji.

* *Liberté* donosi: Depesze petersburskie zaznaczają jednogłośnie, że w przyjaznych stosunkach między Rosją a Francją nie zaszła żadna odmiana: oba rządy mające wspólne interesa, w sprawie wschodniej żywią zgodne zapatrywania. Gdyby, jak to zapewniają, Niemcy poparły Rosję w sprawie bułgarskiej, w takim razie należałoby tę akcję uważać za współdziałanie w duchu polityki francusko-rosyjskiej.

* Paryski korespondent *Pol. Corr.* wskazuje na artykuł polemiczny pewnego Francuza, który zbija nim wywody sir Karola Dilke-go co do Nowych Hybrydów, zawarte w tegoż rozprawie p. t. „Europa w r. 1887" i przytacza wiele błędów, przez angielskiego polityka wrzekomo popełnionych. Nowe Hybrydy — zdaniem rzeczonego Francuza — uważane były zawsze jako geograficzno-komercjalna przynależność do Nowej Kaledonji. To też Francja popełniła sama w obec siebie wielką niesprawiedliwość, gdy w konwencji 1878 r. przyjęła na siebie zobowiązanie, iż nigdy nie zabierze tego terytorjum w posiadanie. Od tego czasu pewne towarzystwo kolonistów francuskich z Kaledonji zakupiło na Nowych Hybrydach 700.000 hektarów ziemi, zaprowadzono uprawę ziemi na szeroką skalę i założono rozmaite etapy handlowe. W dalszym ciągu nieznajomy autor artykułu na takich jeno podstawach uważa układ pomiędzy Anglją a Francją za możebny: Konwencję z r. 1878 należy skasować; Anglja obejmie protektorat nad wyspami św. Krzyża, Francja zaś zabierze Nowe Hybrydy, z tym warunkiem, że zaprzestanie dalszej deportacji zbrodniarzy nad południowe morze.

* W dniu 23. bm. w Ostendzie przyszło do zajadłej bójki między angielskimi a belgijskimi poławiaczami ryb. Rybaczki belgijskie wyrzuciły 10.000 kilo angielskiego połowu do morza. Żandarmerja musiała interwenjować z bronią w ręku, zabito dwu tumultanów i sześciu raniono. Powołano *garde civique*. Obawiają się ponowienia rozruchów.

* Burdy rybaków ostendzkich przeciw angielskim ponowiły się w sposób jeszcze gorszy. Artylerja gwardji municypalnej była dwakroć zmuszoną dawać ognia. Dwóch rybaków jest zabitych a czterech ciężko rannych. Wielki tłum rybaków ciągle się zachowuje groźnie.

* Papież zakomunikował kardynałom, że wiele wsi macedońskich pragnie powrócić na łono kościoła katolickiego i że proszą o przysłanie im kapłanów celem udzielania nauki duchownej.

* Przedwczoraj odbyło się w Dublinie pod przewodnictwem lorda majora przy udziale kilku irlandzkich i angielskich deputowanych zebranie, na którem podniesiono protest przeciw proklamowaniu ligi narodowej za niebezpieczny dla państwa związek. Powzięto jednomyślnie rezolucję, uznającą tę proklamację za bezsumienną dążność do strącenia ludu irlandzkiego z drogi pokojowej walki o swoje prawa.

* W angielskiej izbie niższej oświadczył Fergusson, że obecnie się wcale nie toczą rokowania w sprawie Egiptu i że ponowne a rychłe podjęcie onych nie jest prawdopodobne.

* Według *Chronique* podał się jenerał Brialmont, jako szef jeneralnego sztabu belg. do dymisji, z powodu awansów w sztabie jeneralnym, przeprowadzonych wbrew jego wnioskom. Król przyjął dymisję i mianował jenerała Boyaerta szefem sztabu jeneralnego.

* Król belgijski zezwolił na budowę kanału mającego połączyć Brügges z morzem.

* Cała prasa madrycka występuje zgodnie przeciw projektowi oddania Anglikom Ceuty na afrykańskim brzegu w zamian za Gibraltar.

* *Times of India* potwierdza, że 26. lipca zostali Ghilzaisowie pobici, lecz 3. sierpnia zadali wojsku emira pod Golan-Hairedem zupełną klęskę. Afganowie kandaharscy odmawiają służby wojennej w Heracie; odbywają się ciągle egzekucje oficerów, przewodców buntu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 24. sierpnia. Sytuacja staje się bardziej naprężoną, albowiem Porta, Anglja, Austrja i Włochy nie popierają nacisku przez Rosję, Francję i Niemcy w Stambule wywieranego. Porta demonstruje w sposób pokojowy przez redukcję załóg.

Ks. Ferdynand koresponduje tylko z Portą i w stanowczy sposób jest zdecydowany bronić energicznie praw samodzielności Bułgarji, jakkolwiek ma zamiar ściśle się trzymać traktatów, jak to wskazuje jego pełna roztropności i umiarkowania mowa miana do burmistrza w Sofji. Tylko angielski konsul żądał nieurzędowej audyencji, czemu książę odmówił. Thielman pozostaje w Sofji, gdyż wykonuje opiekę obok niemieckich także nad rosyjskimi poddanymi.

Wiedeń 24. sierpnia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy: Postępowanie władz przy niedawno nastąpionem załatwieniu podań obcych poddanych o udzielenie rosyjskiego obywatelstwa, daje do poznania, że dotychczas żądany warunek wykazywania 5-letniego nienagannego przebywania w kraju — widocznie wskutek wyższego polecenia nie będzie nadal ściśle przestrzeganym.

Odbyta w ostatnich czasach podróż ministra komunikacyj Possieta do Królestwa Polskiego miała na celu oglądnięcie niedawno ukończonej linji strategicznej Małkinia-Siedlce i linji Brześć-Chełm. Minister miał się wyrazić, iż jest zadowolony z wyniku inspekcji.

Genua 24. sierpnia. W Cenzio wyleciała w powietrze wielka fabryka dynamitu. Eksplodowało pół miljona patronów. Liczba ofiar jeszcze niewiadoma.

Warna 25. sierpnia. Panuje tu wielka obawa przed interwencją rosyjską. Jedyną nadzieję pokładają w poróżnieniu się mocarstw.

Londyn 24. sierpnia. Mackenzie doniósł małżonce następcy tronu niemieckiego, iż wyzdrowienie jej męża w niedającym się przewidzieć czasie z pewnością, o ile ludzka rachuba nie myli, może być oczekiwane.

Francuski konsul w Zanzibarze obstaje przy twierdzeniu, iż Stanley został zamordowanym.

Stambuł 25. sierpnia. Porta wystosowała telegram do księcia Ferdynanda, w którym gani go za to, że przybył do Bułgarji, przed sankcjonowaniem swego wyboru przez Portę i przed potwierdzeniem przez mocarstwa.

Petersburg 25. sierpnia. *Petersb. Wiedom.* konstatują z zadowoleniem dotychczasowe zachowanie się Austrji w sprawie bułgarskiej i tłumacza je stanowczością, z jaką wystąpili w ostatnich czasach Słowianie austrjaccy.

Wiedeń 25. sierpnia. Giełda wczorajsza popołudniowa: kredyty 282·35, statsbany 226·70, węg renta złota 101·05, wieczorna: kredyty 282·30. Targ zbożowy najzupełniej nie ożywiony, ceny onegdajsze.

(Otrzymane wieczorem dnia 25. sierpnia.)

Kraków 25. sierpnia. Rząd rosyjski polecił czynownikom, ażeby zbierali jak najliczniejsze prośby do rządu o zbudowanie prawosławnej cerkwi w Miechowie — od mieszkańców Olkusza, Miechowa, Stolnicy i Pińczowa.

Około Dęblina na lewym brzegu Wisły rozpoczęto obwarowywanie silnie ufortyfikowanego obozu oszańcowanego.

Berlin 25. sierpnia. *Nordd. Allgem. Zeitung* donoszą z Sofji: „Dziwią się tutaj, że bułgarski tekst proklamacji z dnia 14. sierpnia nie zupełnie zgadza się z urzędowem tłumaczeniem francuskiem. Książę zwraca się w bułgarskim języku do swego „wolnego ludu", podczas gdy w języku francuskim przetłumaczono te słowa: „*peuple bien aime*". Ta sama różnica znajduje się tak dalece w bułgarskich tekstach, że w proklamacjach umieszczonych na murach wydrukowano „wolny lud", podczas gdy w urzędowym dzienniku jest mowa o „wielce ukochanym ludzie". Nie może tu zatem zachodzić zwykłe przeoczenie, ale zdaje się prędzej, że w oświadczeniach złożonych obcym mocarstwom i w dzienniku urzędowym chciano osłabić niektóre wyrażenia użyte w proklamacjach do narodu bułgarskiego. Wielka różnica między proklamacją a notą, którą książę przy wyjeździe z Ebenthalu wystosował do wiedeńskich posłów obcych mocarstw, nie pozostanie w tamtejszych kołach bez spostrzeżenia. Wówczas kładł książę nacisk na swój stosunek wasala w obec sułtana i chciał wówczas kwestję sporną ważności swego wyboru obejść za pomocą sofizmatu. W proklamacji nie ma jednak mowy ani o sułtanie, ani o mocarstwach, natomiast na kilku miejscach tak bez ogródek wypowiedziano niezawisłość Bułgarji, iż to pismo wygląda na formalne ogłoszenie niepodległości. O tekscie telegramów, które książę wysłać miał do sułtana z Dunaju i Tirnowy, nic tutaj niewiadomo, jak również i o tem, czyli sułtan na nie odpowiedział.

Berlin 25. sierpnia. *National Ztg.* zamieszcza komunikat półurzędowy tej treści: „Niemcy stoją na straży równowagi, popierają w Serbji austrjackie; w Bułgarji rosyjskie, w Egipcie zaś angielskie interesa. Usiłowania Rosji mające na celu spowodowanie Porty do załatwienia kwestji bułgarskiej znajdą niezawodnie poparcie Niemiec.

Rzym 25. sierpnia. Pomimo rozlicznych komentarzy, nie przywiązują ani tu ani w Petersburgu wagi do faktu, że sekretarz stanu Rampolla uzyskał dla Ojca T. J. Ferrari prawo pobytu w Rosji. Ojciec Ferrari udaje się do Rosji tylko w celach naukowych bez wszelkiej naturalnie misji kościelnej, jest tam jednakowoż pierwszy wypadek od r. 1820, że w ogóle Jezuicie pozwolono wstąpić na terytorjum rosyjskie.

Paryż 25. sierpnia. *Justice* i *Radical* ganią rząd z powodu jego stanowiska „rosyjskiego" w kwestji bułgarskiej z pogwałceniem wszelkich zasad samorządu i idei, za które Francja krew przelewała.

Paryż 25. sierpnia. Minister sprawiedliwości wystosował do prokuratorów państwowych okólnik w sprawie ścisłego wykonywania ustawy o szpiegostwie.

Rzym 25. sierpnia. Według krążących pogłosek br. Blanc miał przyjąć tekę spraw zagranicznych.

Stambuł 25. sierpnia. Część załogi odwołanej z bułgarsko-rumelijskiej granicy wysłano do Armenji, ponieważ koncentracja wojsk rosyjskich na Kaukazie trwa ciągle.

Neapol 25. sierpnia. W tutejszym banku depozytowym odkryto defraudację 180.000 lirów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Mitsch, z Drezna. M. hr. Czosnowski, z Wołynia. Z. hr. Ledóchowski, z Wołynia. B. Rozwadowski, z Tarnowa. R. Wojciechowski, z Wielopola. Br. Bourgeois, z Hłuszowa. H. Polko, z Żółkwi. Wł. Kęplicz, z Kapuściniec. O. Sala, z Wysocka. M. Paygert, z Zacisza. F. Burzyński, z Bursztyna. W. Garstecki, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. b. Solecki, z Przemyśla. A. Noel, z Komarna. K. Ranwid, z Rosji. W. Brengel, z Berlina. J. Braun, z Wiednia. L. hr. Cigala, z Ispasa. L. Goldfarb, z Kołomyi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	210 50	213 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 94
Dukat cesarski	5 89	5 96
Napoleondor	9 91	10 01
Półimperjał	10 22	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 09	1 12
100 marek niemieckich	61 35	62 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	286 25
„ Banku anglo-austrjackiego	107 25	107 50
„ Unionbanku	207 50	208 —
„ kolei Karola Ludwika	211 —	211 75
„ kolei północnej	252 50	253 —
„ kolei południowej (Lombardy)	81 50	81 75
„ kolei Alfoldzkiej	183 25	182 50
„ kolei państwowej	227 —	226 70
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-wschod. (lit. B. Elbethal).	166 —	166 75
Losy regulacji Cisy	124 60	124 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 75	222 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 87	101 07
Akcje Bankvereinu	92 50	92 90
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 90	121 80
Akcje kredytowe	282 —	282 00
Akcje kolei Karola Ludwika	112 25	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 24. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego:

Od 1. Czerwca 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	[illegible]	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielka śpiewu, b. uczennica konserwatorjum muzycznego i szkoły opery warszawskiej pod kierunkiem p. Friderici-Jakowickiej, udziela lekcyj śpiewu pod nader przystępnemi warunkami. Wiadomość pod l. 28, ul. Czarneckiego.

Panienki, jedna lub dwie, znaleść mogą za umiarkowanem wynagrodzeniem pomieszczenie przy bezdzietnej rodzinie, godnej zaufania, zapewniającej opiekę rodzicielską, przyczem mogą także korzystać z fortepianu i bezpłatnej nauki koronkarstwa. Wiadomość pod l. 28, ulica Czarneckiego. 333

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

C. k. Auskultant sądowy z czteroletnią praktyką sądową poszukuje umieszczenia u c. k. Notarjusza za miernem wynagrodzeniem. Adres: J. J. poste restante Tarnobrzeg. 321

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę. Bliższa wiadomość pod lit. **P. Ł.** ul. Łyczakowska 79.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem 1. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Foulewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, połączając opiekę i towarzystwo, stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk." pod lit. J. K. 64.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze spiżarniami, kuchniami z przyleżnościami; parter: 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Znany nauczyciel francuski S. Elster przyjmuje na wikt i pomieszkanie dzieci, które w języku francuskim i niemieckim teoretycznie i praktycznie wykształcić się mają. Opieka rodzicielska. Wiadomość ustnie lub pisemnie **S. Elster** ul. Brygidzka 1. 334

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna 28-letni, poszukuje żony, panny, lub wdowy bezdzietnej, która nie przekroczyła 30 roku życia, a protekcję do osiągnięcia posady przy kolei mieć by mogła. Adres: **S. A. B.** poste restante Sambor. 335